

ROK XXI. LIPIEC—SIERPIEŃ 1938 Nr. 7-8.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, ZYGMUNTOWSKA 4.

P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna“ Nr. 500.778.

Cena zeszytu 40 groszy.

Prenumerata

wynosi rocznie w kraju 2·— zł., za granicą 3·— zł.

Prosimy bardzo **wpłacać regularnie prenumeratę.**

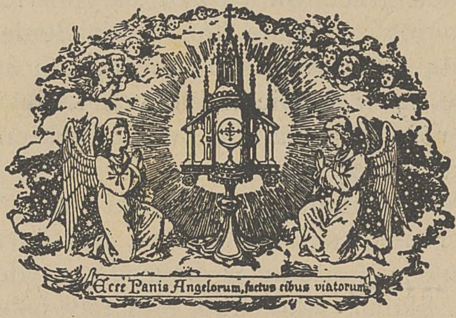
Zaległości za lata ubiegłe są jeszcze **bardzo znaczne** mimo licznych przypomnień. Prosimy o ich rychłe wyrównanie.

Zaznaczamy wyraźnie, że byt pisma zależy wyłącznie od prenumeraty, bo innych funduszów na nie niema. Ufamy, że liczni czciciele Najśw. Sakramentu będą o Głosie Euch. pamiętać, jest on bowiem jedynem pismem eucharystycznem dla starszych.

Nr. 7-8. LIPIEC—SIERPIEŃ 1938. Rok XXI.

GŁOS EUCHARYSTYCZNY

PISMO MIESIĘCZNE DLA KAPŁANÓW I WIERNYCH



POŚWIĘCONE SZERZENIU CZCI PRZENAJŚW. SAKRAMENTU OŁTARZA

Módlcie się za kapłanów

W wiosennych miesiącach, szczególnie w czerwcu, otrzymało w ojczyźnie naszej we wszystkich diecezjach święcenia kapłańskie kilkuset kapłanów. Wkrótce po święceniach odprawili pierwszą Mszę św. w swoich parafiach wobec uszczęśliwionych rodziców, krewnych, przyjaciół, oraz wielkiej rzeszy wiernych, cieszących się, że z ich parafii powołał Bóg nowego kapłana do swej służby.

Młody kapłan, dzieląc się swym szczęściem z obecnymi, udziela im błogosławieństwa prymicyjnego i podaje Komunię św. Rozpoczyna więc świętą i błogosławioną pracę kapłańską a za kilka tygodni stanie na placówce, wyznaczonej mu przez ks. Biskupa, aby głosić i rozszerzać Królestwo Boże.

Wzniosłe i piękne lecz zarazem trudne zadanie czeka nowowyświęconych kapłanów w dobie obecnej. Wielu przecież ludzi odwróciło się od Boga, a nawet prawie wszędzie znajdą się tacy, co zieją szatańską nienawiścią do sług Bożych. Droga kapłana nie jest zasłana różami.

Zdobią ją wprawdzie róże, lecz pochodzenia niebieskiego. Słowo Boże, które głosi jako posłaniec Boży, każde „Rozgrzeszam cię od grzechów twoich“, wypowiedziane w sakramencie pokuty, w ogóle każde udzielenie sakramentu św. oraz każdą Mszę św. porównać można z różami, których korzenie są w niebie a których kwiat rozkwita na ziemi. Takie róże daje kapłan światu; takimi różami jest zasłana droga jego życia.

Ale w życiu kapłana nie brak także kolcy! Co mu daje świat za róże niebieskie? Świat za nie darzy go często zimną obojętnością, a nieraz pogardą, szyderstwem i oszczerstwami. Skoro tylko jakiś plugawy język poda w obieg złośliwą plotkę o kapłanie, wędruje ona z ust do ust, ciągle powiększana. Cały stan kapłański obrzuca się błotem oszczerstw. Nikt nie pyta o to, czy prawda, czy kłamstwo, czy szatański wymysł podłego osobnika. Oto kolce, którymi obficie zasłana jest droga życiowa kapłana katolickiego.

Dlatego módlcie się, bracia, za waszych kapłanów, a zwłaszcza tych, którzy teraz odprawiają pierwszą Mszę św.

Módlcie się o siłę i moc Bożą dla nich, aby mimo kolcy, które ranią ich serca, nigdy nie ustawali w rozszerzaniu Słowa i Królestwa Bożego. Jeżeli rzesza modlących się katolików murem otoczy kapłana, nie złamią go podłe wyczyny ludzi przewrotnych.

Módlcie się za waszych kapłanów, aby przy pomocy Bożej jak najskuteczniej pomagali cierpiącym: głodnym, biednym, zrozpaczonym, błądzącym, i dla wszystkich byli szczerymi przyjaciółmi.

Módlcie się za kapłanów waszych, aby umiejętnie i gorliwie rozwijali pracę naszych katolickich stowarzyszeń, bractw i sodalicyj, aby z ich członków jak najwięcej wykształcili apostołów świeckich i całą rzeszę urobili na zorganizowaną i uświadomioną armię, walczącą o Królestwo Boże tu, na ziemi.

Módlcie się za kapłanów waszych, aby przez dobrą katolicką prasę głos ich dochodził do wszystkich, co nie mogą lub nie chcą słuchać Słowa Bożego, do obojętnych nawet i opuszczonych, do mieszkańców piwnic i poddaszy.

Módlcie się za kapłanów waszych, aby z największą gorliwością zajmowali się dziećmi i młodzieżą, prowadząc Krucjatę Eucharystyczną i Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Inni zarzucają sieci, aby w nie złowić młodzież katolicką. A jeżeli dzieci i młodzież nasza znajdą się w organizacjach, wrogich Kościołowi, smutna czeka przyszłość całą naszą Ojczyznę. Dlatego nie możemy się przestać modlić za kapłanów naszych i nie możemy przestać prosić Boga, aby najlepsze swe siły poświęcali dzieciom i młodzieży.

Módlcie się za kapłanów naszych, aby prowadzili wszystko do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie; bo parafia, skupiona licznie i często około ołtarza i stołu Pańskiego, wykarmiona chlebem anielskim, będzie najsilniejszą ostoją wiary i najpewniej jej członkowie wywalczą sobie królestwo niebieskie.

Módlcie się za kapłanów waszych, aby we wszystkim szukali tylko chwały Bożej, a nigdy własnej sławy, aby całym ich staraniem było pracować jako narzędzie Opatrzności Bożej na chwałę Boga i zbawienie dusz ludzkich.

Bracia! Módlcie się za waszych kapłanów! Módlcie się za nich codziennie! Módlcie się za waszego biskupa i za Ojca św. Proście Pana Zastępów, aby ich wspierał swoją mocą na ciernistej drodze życia kapłańskiego. *X. N.*

DOŁŻYCKA STEFANIA.

Dusza i Chrystus

Wróbelek znalazł sobie mieszkanie,
Synogarlica gniazdeczko swoje,
Dusza zaś Ciebie pożąda, Panie!
Wśród dnia upaleń jak się ostoję?

Otworem stoją łaski ołtarze,
Krwi przenajdroższej tryskają zdroje,
Strząsnę pył z szaty, wejść się odważę,
Złożyć cierń życia, ból i łzy moje!

Przybytek czeka w świateł pożodze
W kadzielnic woni gęstym oparze.

Światłość zabłysła na mojej drodze,
Pójdę z ufnością, kędy Pan wskaże!

Wróbelek znalazł sobie mieszkanie,
Synogarlica gniazdeczko swoje.
Chrystus w raj zmienił ziemskie mieszkanie...
Nie jestem samą, lecz jest nas dwoje!

Tabernakulum

W Wiadomościach Archidiecezjalnych Warszawskich zamieścił X. T. Sitkowski artykuł o tabernakulum, podając w nim przepisy Kościoła co do przechowywania Najśw. Sakramentu. Przytaczamy z niego dłuższe wyjątki, które niewątpliwie zainteresują wszystkich czcicieli Zbawiciela w Najśw. Eucharystii.

Obowiązujące dzisiaj przepisy, dotyczące urządzenia tabernakulum i przechowywania Najśw. Sakramentu ujęte są krótko w Księdze Prawa Kanonicznego w kanonie 1269, który brzmi:

§ 1. *Eucharystię Przenajśw. należy przechowywać w nieruchomym tabernakulum, ustawionym w środkowej części ołtarza.*

A więc tabernakulum, w którym przechowuje się stale Przen. S., musi być unieruchomione, tj. przybite lub przyśrubowane do ołtarza. Natomiast tabernakulum, gdzie Przen. S. przechowuje się tymczasowo, np. na bocznym ołtarzu podczas 40-godz. nabożeństwa, może być ruchome.

§ 2. *Tabernakulum winno być kunsztownie wykonane, zewsząd porządnie zamknięte, należycie przyozdobione stosownie do przepisu praw liturgicznych, opróżnione z wszelkich innych przedmiotów i tak strzeżone, by uniknąć jakiegokolwiek świętokradzkiego zbezczeszczenia.*

Tabernakulum musi być wykonane z pewnym artyzmem — wszak to miejsce, gdzie przebywa Bóg utajony i materiał musi być odpowiedni.

Najlepszym wątkiem jest drzewo zewnątrz pozłocone, wewnątrz obite białym jedwabiem. Wolno jednak użyć jako wątku blachy srebrnej lub brązu pozłacanego, mar-

muru; wolno wewnątrz obić tabernakulum złotą lub srebrną materią, wolno pozostawić zewnętrzną stronę dowolnego koloru, złocąc tylko wnętrze (np. u Kapucynów tabernakula są koloru brązowego).

Znawcy radzą, aby tabernakula metalowe lub marmurowe wykładać drzewem w celu zabezpieczenia od wilgoci.

Tabernakulum ma być zewsząd porządnie zamknięte. Nie wolno więc zostawiać w drzwiach czy z boku okienek, przez które byłoby widać puszkę z Najświętszym Sakramentem.

Drzwiczki winny być zaopatrzone w porządny zamek; nawiasem dodam, że najpraktyczniejszy jest zatrzask, ponieważ sam się zamyka.

Kluczyk do tabernakulum powinien być pozłocony, a przynajmniej posrebrzony.

Tabernakulum ma być przyozdobione stosownie do możliwości kościoła, w każdym razie ma być ozdobniejsze, niż np. trumienki z relikwiami Świętych. Na drzwiczkach można umieścić rzeźbę lub obraz Pana Jezusa ukrzyżowanego, zmartwychwstałego lub okazującego Serce Najśw., monogram Chrystusa, kielich z Hostią, albo inne symbole Eucharystii.

Natomiast nie powinno się umieszczać na tabernakulum wizerunku Chrystusa spoczywającego w grobie, Matki Najświętszej, albo Świętych Pańskich.

Tabernakulum musi być opróżnione ze wszelkich przedmiotów. Jest ono mieszkaniem Najświętszego, nie może więc nic się w nim znajdować, poza naczyniami z Eucharystią. Stąd opróżnione puszki należy jak najprędzej zabierać do zakrystii, podobnie też kustodię po spożyciu Hostii do monstrancji. Nie wolno do tabernakulum wkładać zapasowego korporału do Komunii św., relikwiarzy, choćby z relikwią Krzyża św., Olejów św. itd.

Rzecz jasna, tabernakulum musi być czyste, wolne od kurzu i pyłu.

Wreszcie powyższy ustęp Prawa Kanon. zwraca uwagę na konieczność strzeżenia Najświętszego skarbu przed świętokradztwem i profanacją. Praktycznie należy w tym celu zabierać kluczyk od tabernakulum zawsze, nie zostawiać go na ołtarzu, a tym bardziej w zamku.

§ 3. *O ile wymagałaby tego bardzo poważna przyczyna przez Biskupa Ordynariusza miejscowego stwierdzona, nie jest zabronione Przen. Eucharystię w nocy przechowywać poza ołtarzem, jednak na korporale, w miejscu bezpiecznym, a odpowiednim, zachowując przepis kanonu 1272 (kan. ten mówi o lampie wiecznej).*

A więc gdyby w okolicy powtarzały się świętokradztwa, należy poprosić Ordynariusza, by pozwolił na przechowanie Najśw. Sakramentu w nocy np. w zakrystii czy skarbcu kościelnym.

Kluczyk od tabernakulum, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament ma być strzeżony z największą skwapliwością przez kapłana, który ma pieczę nad kościołem czy kaplicą, on bowiem jest stróżem tabernakulum.

J a k i e tabernakulum b u d o w a ć?

Naturalnie trzeba stosować się do stylu kościoła; nie śpieszyć się z tą robotą, bo łatwiej będzie zastosować tabernakulum do ołtarza niż odwrotnie. Lepiej z początku postawić tabernakulum skromniejsze, a potem ufundować prawdziwe dzieło sztuki, które trwać będzie długie dziesiątki lat.

Wielkość tabernakulum będzie zależna, rzecz prosta, od stylu i wielkości ołtarza; trzeba tylko pamiętać, że musi ono pomieścić przynajmniej dwie puszki i kustodię z Hostią do monstrancji.

Budując tabernakulum, należy pamiętać, że:

1. drzwiczki jego muszą być tak duże, by wierni mogli widzieć całą puszkę podczas prywatnego wystawienia Najśw. Sakr.;

2. na tabernakulum winno być miejsce na tron eucharystyczny;

3. tabernakulum nie powinno być zbyt odsunięte ku tyłowi ołtarza, żeby kapłan nie potrzebował schylać się nad ołtarzem w celu otwarcia drzwiczek i wyjęcia puszki, nie powinno być też zbyt wysunięte naprzód, by nie przeszkadzało przy odprawianiu Mszy św.;

4. materiałem najlepszym jest, jak już zaznaczyłem drzewo. W wiekach średnich tabernakula budowano z rozmaitego wątku; ze złota, srebra, brązu, miedzi, kamieni zwyczajnych i szlachetnych, z cennych drzew, szyldkretu,

perłowej macicy, z terakoty i kości słoniowej. O złocie i kości słoniowej wspomina litania loretańska, porównując Maryję do wieży z kości słoniowej i domu złotego, zawierających Jezusa.

Od razu trzeba zamówić dwa kluczyki srebrne, albo z innych metali, najlepiej ze stopu mosiężnego, bo się lepiej i trwalej złocą, albo srebrzą: jeden należy schować u siebie, drugim posługiwać się codziennie. Jest to bardzo ważne, bo w razie zarzucenia, zgubienia lub złamania jednego kluczyka nie trzeba wołać ślusarza, by ten wytrychem otwierał tabernakulum.

Zamek i zawiaski drzwiczek warto przynajmniej w Wielki Czwartek leciutko napuścić oliwą (do maszyn!), żeby nie było słychać zgrzytu i gwizdu ocierających się o siebie części metalowych.

Baczną uwagę trzeba zwrócić na kwiaty.

Biskupi włoscy wydali przed kilku laty instrukcję, w której piszą: „Proboszcz ma baczyć, by na ołtarzu nie stały kwiaty zwiędłe lub butwiejące". Przy okazji przypominam, iż na ołtarzu mogą stać tylko kwiaty żywe, wyjątkowo kwiaty sztuczne z jedwabiu, których jednak nie spotykamy, bo są bardzo kosztowne. Natomiast absolutnie, i ze względów estetycznych i ze względu na niebezpieczeństwo pożaru, nie można stawiać na ołtarzu kwiatów z piór lub papieru.

Dekret Św. Kongregacji Obrzędów orzeka, że na tabernakulum nie wolno stawiać wazonów z kwiatami, lichtarzy, relikwiarzy, ani figur Świętych. Nie można również pozwalać na stawianie kwiatów tuż przy tabernakulum, bo stykając się z jego drewnianymi ścianami, powodują ich gnicie, a w najlepszym razie paczenie się drzewa.

Ze względów liturgicznych nie wolno nic (nawet krzyża!) stawiać przed tabernakulum, z wyjątkiem kanonu i to tylko na Mszę św.

Również nie wolno umieszczać w tabernakulum lampki elektrycznej celem oświetlenia puszki od wewnątrz podczas prywatnych wystawień.

Dla całości wspomnę jeszcze o przygotowaniu tabernakulum na przyjęcie Najśw. Sakramentu i o lampce wiecznej.

Stosownie do przepisu prawa liturgicznego tabernakulum musi być wewnątrz wyłożone czystym, poświęconym korporałem; zamiast korporału, o ile jest jedna puszka, można podłożyć palkę.

Z zewnątrz tabernakulum ma być okryte konopeum, tj. dużym welonem, mającym kształt namiotu, okrywającym zewsząd domek eucharystyczny. O ile przy innych aparatach mamy trudności, bo muszą być szyte z określonej materii, konopeum można sporządzać z tkaniny jedwabnej, lnianej, konopnej, wełnianej lub bawełnianej; może być ono zawsze białe, albo koloru przypadającego na dany dzień; czarny kolor (w Zaduszki) zastępuje się fioletowym.

Zamiast konopeum w niektórych kościołach zawieszają przed frontem tabernakulum rodzaj firanek lub kurtynki z haftowanej materii. Zapytywano Św. Kongregację Obrzędów, czy tak czynić wolno. Odpowiedź brzmiała: „Można tolerować używanie takiego welum; należałoby jednak okryć tabernakulum konopeum, stosownie do przepisu rytuału rzymskiego“.

Wreszcie kanon 1271 zaznacza, że przed tabernakulum, gdzie przechowuje się N. S., powinna płonąć stale we dnie i w nocy przynajmniej jedna lampa oliwna; oliwa ma być tłoczona z oliwek, zamiast oliwy można użyć wosku pszczelnego.

W razie gdyby oliwy albo wosku nie było, może Biskup pozwolić na użycie innego oleju, o ile możności roślinnego. Lampa musi płonąć stale.

Nie wolno umieszczać lampki zbyt daleko od ołtarza, bo wtedy nie odpowiada swemu celowi, ani zbyt blisko, ponieważ, jak zaznacza św. Karol Boromeusz, jeśliby wypadkiem zaczęła kapać oliwa, mogłaby pobrudzić kapłana celebrującego przy ołtarzu; powinna też wisieć dość wysoko.

Wątkiem lampy może być srebro, brąz a nawet tańsze metale, zależy to, rzecz prosta, od zamożności kościoła.

Lampa wieczna może być zawieszona albo na suficie na sznurze, albo na metalowej sztabie, przymocowanej do ściany.

Forma lampy wiecznej nie jest przepisana. Słusznie zaznacza św. Karol Boromeusz, że musi być zastosowaną do zwyczajów kościelnych.

Błog. Józef Benedykt Cottolengo

Józef Cottolengo urodził się dn. 3 maja 1786 r. w miasteczku Brá we Włoszech. — Już jako dziewięcioletni chłopczyk, na wzór św. Alojzego, z wielką nabożnością i powagą przystąpił do Stołu Bożego, a jego gorliwy duszpasterz i spowiednik zezwolił mu wkrótce na przyjmowanie Chleba Anielskiego co tydzień, a później dwa razy w tygodniu.

Z początku ciężko szła jemu nauka i dlatego prosił o pomoc św. Tomasza z Akwinu, wielkiego patrona szkoły. Ku zdziwieniu swych nauczycieli i współuczni wybił się wkrótce na czoło klasy. Mając lat 17 obrał stan duchowny. Mszę św. prymicyjną odprawiał z najgłębszym przejęciem. W prostocie serca przyjmował oznaki czci, jakie mu w owym dniu szczególnie okazywano, i mówił: „Ja ze swej strony nie zasługuję na nic, lecz Jezus Chrystus zasługuje na wszystko!“

Wczesnym rankiem udawał się do kościoła, aby się do Mszy św. jak najlepiej przygotować. Jego matka nie radziła mu tego zwyczaju się trzymać w porze mroźnej. „Bądź spokojna, mamo, — wtedy odpowiadał — od tego twój syn nigdy się nie rozchoruje“. Młodszy brat jego zwykle usługiwał mu do Mszy św. i pewnego dnia rzekł do matki: „Czego nasz Józek płacze tak przy ołtarzu?“ „Niech płacze — rzecze na to matka — ołtarz jest miejscem najpiękniejszych łez!“ Przy Najśw. Sakramencie skupiały się myśli, życzenia i działania młodego kapłana, on był światłem jego kapłańskiego postępu. Przestrzegał jak najdokładniej przepisów liturgicznych. W razie, jak widział, iż się inni w tym zaniedbują, nie gorszył się, ale też nie wahał się z największą miłością im na to zwracać uwagę. Do kazania przygotowywał się przed tabernakulum lub ołtarzem Najśw. Maryi Panny.

Po krótkiej ale bardzo owocnej działalności w Cor-

neliano, przeniósł się do Turynu i na uniwersytecie tamtejszym uzyskał stopień doktora teologii. Następnie został przyjęty do kongregacji kapłańskiej Bożego Ciała (Corpus Christi) i otrzymał przy kościele Trójcy Najświętszej kanonię. Na tym stanowisku często najpotrzebniejszych rzeczy nie posiadał, bo wszystkiego się dla biednych wyrzekał. W pokojach dwóch, z których się składało jego mieszkanie, znajdował się ołtarz z obrazem przedstawiającym cud Najśw. Sakramentu; przed obrazem tym co czwartku stale zapalał lampkę.

We wielkim mieście Turynie spotkał się on z wielkim, zarówno cielesnym jak i duchowym cierpieniem ludzkim. Przetoż ufundował tam on szpital dla opuszczonych chorych, który nazwał małym przytułkiem. Przy tym budynku z czasem wzniesiono inne a wszystkie służyły na jeden cel — miłości bliźniego. Prócz oddziału dla sierót utworzył też oddział dla dzieci fizycznie i umysłowo upośledzonych czy niedorozwiniętych. Personal pielęgniarski zorganizował w kongregację. Dalej, założył stowarzyszenie dobrych pasterek, klasztor orędownictwa dla starszych sióstr, tudzież schronisko dla upadłych dziewcząt, jak niemniej zakład dla mężczyzn, i do tego wszystkiego kongregację (zgromadzenie) świeckich księży, której za cel postawił troskę o dobro duchowe tych zakładów.

Talent organizacyjny ks. Józefa Cottolengo okazał się cudownym. Wszystkie te dzieła założył i utrzymywał tylko z dobrowolnych datków. O d z n a c z a ł s i ę b e z g r a n i c z n ą u f n o ś c i ą w O p a t r z n o ś ć B o ż ą. Jeśli kiedy się ta ociągała z pomocą, padał na kolana przed Najśw. Sakramentem, godzinami leżał u stóp ołtarza krzyżem i mocował się z Panem w modlitwie. Gdy podziwiano zdumiewające te osiągnięcia jego, to zwykł był mówić, że to jest najoczywistszym dowodem, że założycielem i przewodniczącym tych dzieł nie on jest, ale Opatrzność; on zaś tylko fuszerem.

W instytucjach jego prócz modlitwy częsta Komunia św. była gorliwie praktykowana. Dzień, kiedy Stół Pański nielicznie był odwiedzany, napełniał go smutkiem. „Jeżeli ja — mówił wtedy — tylko stworzenie boskie, tak jestem przez tę niedbałość zasmucany, to cóż Jezus Chrystus mu-

si myśleć, który przecież Bogiem jest samym". Jakże się czuł na duchu podniesiony, ten dobry sługa Boży, kiedy praktykowana była Komunia św. codzienna. Pewnemu proboszczowi, który swym Wincentynkom (Siostrom Miłosierdzia) wzbraniał tego codziennego zjednoczenia z Panem, powiedział z całą stanowczością: „Na tym punkcie mam tak jasny pogląd i tak na pewno jestem przeświadczony o tym, że mam rację, iż chociażby nawet przeciw wszystkim doktorom, świata mędrcom obstawałbym przy moim zdaniu!"

Zdumiewającą była gorliwość jego i opanowanie siebie. Raz nieproszony zakrystian, w czasie gdy ks. Cottolengo modlił się w kaplicy, opuścił na niego konewkę oliwy. A on bez słowa wyrzutu zawołał: „Teraz jestem ładny!" Przewdziawszy swój płaszcz, szedł na to samo miejsce modlić się dalej... Kiedy indziej, przyszła dziewczyna pół-obłąkana i chciała zostać Wincentynką. W napadzie szału ukąsiła Sługę Bożego w palec. „Na szczęście — rzecze on — nie jest to żaden z palców potrzebnych do Mszy świętej!"

Pewien młody bogaty adwokat, hrabia Biandra, wstąpił do nowicjatu Dominikanów, ale był mocno niepokojony skrupułami. Powierzyli go przewodnictwu ks. Cottolenga. Miał on zwyczaj co dzień się spowiadać. Gdy go tylko raz Sługa Boży wysłuchał, zakazał mu spowiedzi na całe osiem miesięcy, ale codziennie do Komunii świętej przystępować kazał. Ciężka to była walka dla skrupulata, jednak posłuszny był i posłuszeństwo to uratowało go. Niekiedy odchodził on od ołtarza zamiast komunikować. Ks. Cottolengo zawołał go do zakrystii i rzecze: „Doktorze, cóż to znowu jest z Komunią św.? — „Nie mam dość ufności". — „Idźże w tej chwili do Stołu Pańskiego". — „Ale..." — „Co? Nie ma żadnego, ale". Musisz w tym oka mgnieniu przystąpić, bracie, do Komunii św." Hrabia Biandra został księdzem i pracownikiem niestrudzonym w dziele Cottolenga. — Pewna Wincentynka modliła się w kaplicy, gdy na raz nadszedł ks. Cottolengo i się do niej odezwał: „Siostra ma się z tego wyspowiadać!" Poszedł do konfesjonału i ledwie zaczęła się spowiadać, powiedział jej:

„Te wyrzuty sumienia, co dręczą siostrę, są to... ale teraz śmiało do Komunii świętej niech siostra idzie!“

Cottolengo z wewnętrznego swojego obcowania z Przenajświętszym Sakramentem wyprowadzał iście światło i miłość. Po krótkim śnie wstawał o godz. 4 z rana i zaczynał swoje godzinami trwające przygotowanie. Poranku jednego czekała nań pewna dama dworu, aż po dziękczynieniu przyszedł. Wysłana była przez króla i skarżyła się, że tak długo musiała czekać. — „Pani markizo — powiedział do niej ks. Cottolengo — to z tej racji, ponieważ ja byłem na audiencji u wiecznego Majestatu!“ Nawet kiedy był chory, odprawiał Mszę św., jeżeli wogóle ustać na nogach potrafił. Mówił on: „Gdyby to Kościół mógł zezwolić, aby wolno było i dziesięćkroć odprawiać na dzień Mszę św., jakże szczęśliwy byłbym, mogąc to czynić. Na pewno nie zaniechałbym ani jednej z tych Mszy św.“

Stale zachęcał ludzi świeckich do codziennego słuchania Mszy św. Robotnikom często mawiał: „Jedna jedyna Msza św. przynieść wam może większą korzyść i pożytek, niż cały tydzień kalkulacji i pracy, chciejcie jeno tenże pożytek podjąć!“

Powierzył on specjalnie jednej siostrze przyrządzanie Hostyj, które musiały być z najlepszej mąki. W tej chwili, gdy je do pieczenia przygotowywano, sam się zjawiał, aby je błogosławić i dać wyraz podziwu i wdzięczności swojej wobec tego Boga, który w niepozornej i kruchej postaci nam się darować raczył. „O uwielbiony niech będzie Pan Jezus za taką miłościwość! Niech On będzie zawsze przez nas kochany i chwalony!“ — wołał. A wzruszenie jego dochodziło do tego stopnia często, że się łzami zalewał.

Dbał on też bardzo o zewnętrzne piękno kościoła. Toteż mawiał do zakrystiana: „We wszystkim oszczędnym być trzeba, natomiast w stosunku do kochanego Boga nie ma to znaczenia“. Chętnie byłby chciał wszystkie drogocenne kamienie i klejnoty całego świata na ołtarze składać. Gdy pewnego razu arcybiskup z Indyj przyszedł do jego przytuliska i ujrzał ślicznie ozdobioną kaplicę, zapytał co to za święto. „Ekscelencjo — odpowiedział ks. Cot-

tolengo — mamy dziś co prawda osobliwe święto, ale i zawsze w kościele jest święto!“

We wszystkim, ilekroć się do czego zabierał, udawał się przed mieszkanie Utajonego Jezusa, aby uzyskać Jego błogosławieństwo. W drodze, gdy siadał do wozu, mówił hymn: „Chwal języku“. Jeśli się gdzie zatrzymywał w drodze jaką chwilę, śpieszył do kościoła, i gdy zajeżdżał dokąd, to pierwsze jego kroki, nim kogo pozdrowił, były do Najśw. Sakramentu.

Sługa Boży nigdy się nie zgodził, aby lekarz domowy przeprowadził jakąś operację, jeśli w danym dniu nie uczestniczył we Mszy św.; rozumował on: „Medycyna jest dobra, jest atoli rzeczą niezbędną, aby przez Chrystusa pobłogosławioną była; On jest największym Lekarzem!“

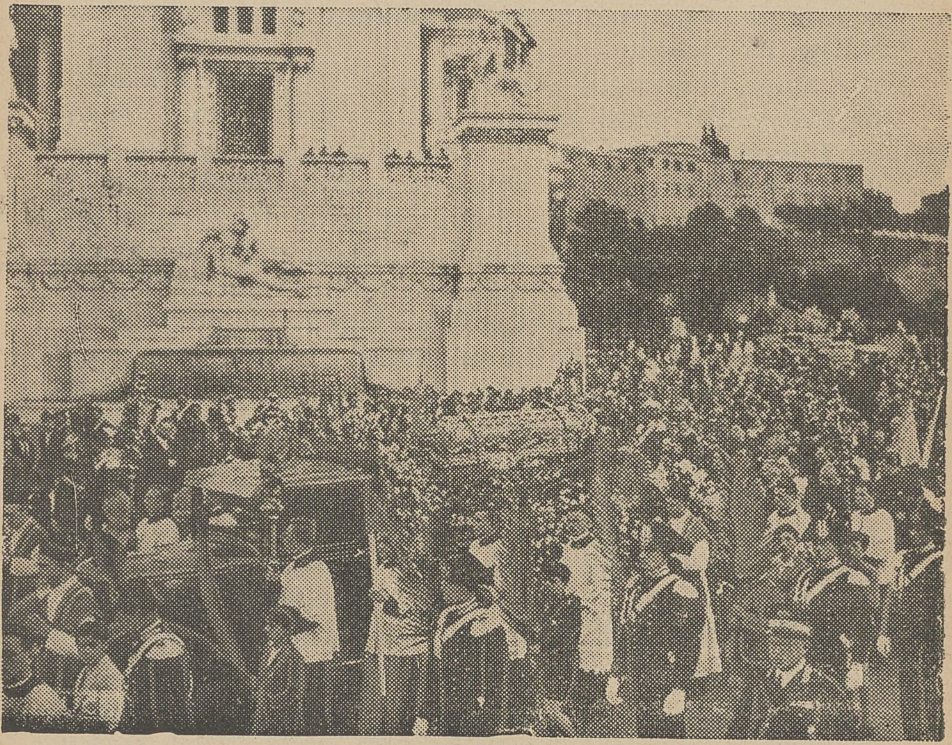
Mawiał też ks. Cottolengo: „Od dobrego słuchania Mszy św. zawisło dobre powodzenie tego Domu“. Raz prosił go nauczyciel głuchoniemych, który co dopiero zaczął nauczanie, o zwolnienie ich od słuchania tym razem Mszy św. Sługa Boży odpowiedział: „Oh, nigdy, przenigdy; jest rzeczą niezbędną, by przyszli wszyscy!“ — „A jeśli oni nie rozumieją jeszcze!“ — targował się nauczyciel. „To nic nie ma do rzeczy, oni to później zrozumieją; tymczasem są przytomni i uczestniczą w Najświętszej Ofierze!“

Triumfalny pochód

św. Andrzeja Boboli

Relikwie św. Andrzeja Boboli, przewiezione z Rosji do Rzymu, były tam przechowywane przez 15 lat. Ojciec św. oddał je po kanonizacji Polsce. Odbierać mają cześć w stolicy państwa Warszawie. Przewiezienie świętych relikwij z Rzymu do kraju dało okazję do wielkich uroczystości we wszystkich miastach, przez które wiozący je pociąg przejeżdżał. I we Włoszech i w Jugosławii i na Węgrzech i w Czechosłowacji katolicka ludność garnęła się masowo, aby uczcić św. Męczennika. Od chwili podniesienia relikwij w kościele Pana Jezusa w Rzymie aż do złożenia ich w katedrze w Warszawie ciągnęły się wspaniałe uroczystości wzdłuż całej linii kolejowej. Był to jeden wielki triumf Świętego. Opisy uroczystości podały już gazety. Tu przytoczymy tylko kilka szczegółów z obchodu warszawskiego.

Na powitanie św. Relikwij w dniu 17 czerwca wyległa cała katolicka Warszawa i ustawiła się obok długich szpalerów wojska i organizacyj wojskowych, społecznych i szkół. Przybył nuncjusz papieski X. Arcyb. Cortesi, X. Kardynał Kakowski i 5 XX. Biskupów, z władz świeckich przybyli marszałek Śmigły Rydz, ministrowie Kwiatkowski, Kasprzycki, Roman, liczni generałowie i wyżsi wojskowi i urzędnicy państwowi.



Relikwie św. Andrzeja Boboli niesione uroczyście przez ulice Rzymu na dworzec kolejowy.

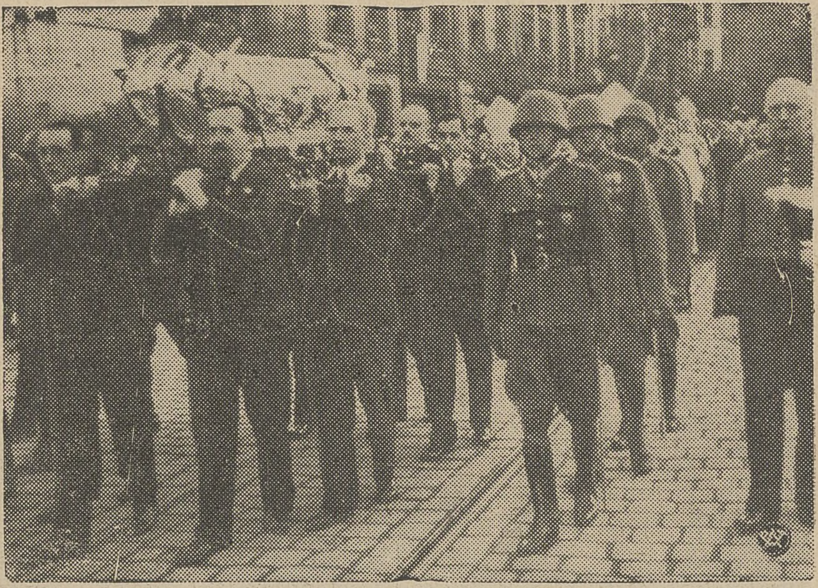
Święte relikwie wynieśli z pociągu kolejarze. Nie chcieli nikomu odstąpić tego zaszczytu. Gdy z wagonu-kaplicy chcieli wziąć relikwie przedstawiciele innych zawodów, kolejarze odrzekli: „Opiekowaliśmy się świętymi relikwiami przez całą drogę do Warszawy, oddamy je dopiero naszej katedrze!“ Rzeczywiście kolejarze od samego Rzymu wielką troskliwością otoczyli święty skarb.

Przed dworcem kolejowym złożono relikwie na wspaniałym wozie, specjalnie na ten cel zbudowanym. Ciągnęli go przedstawiciele różnych stanów. Był to triumfalny po-

chód wśród śpiewów i muzyki, przy łopocie kroci sztandarów. Stojące w długich szeregach wojsko oddało klękając hołd Bohaterowi ducha, obrońcy dziejowej misji Polski na Wschodzie.

Późnym wieczorem dotarł pochód do katedry. Od północy przez całą sobotę rzesze ludu przepływały przez świątynię, oddając hołd św. Andrzejowi.

W niedzielę odbyło się uroczyste nabożeństwo na Placu Zamkowym przy pięknym ołtarzu polowym w obecności Pana Prezydenta państwa prof. Mościckiego. Gdy niesiono relikwie z katedry, Pan Prezydent podszedł do



Dziennikarze poznańscy niosą relikwie św. Andrzeja Boboli do kościoła OO. Jezuitów.

trumny św. Andrzeja Boboli, odpiął z piersi swój Krzyż Niepodległości i złożył jako wotum u trumny.

Po nabożeństwie odbyła się w Domu Katolickim uroczysta akademia ku czci Świętego. Główne przemówienie wygłosił O. superior Jan Rostworowski. Jego uwagami zamkniemy niniejszy krótki opis uroczystości. Powiedział X. Rostworowski:

„Triumf św. Andrzeja Boboli jest dziełem Boga a nam dziwnymi wydawać się mogą drogi Opatrzności. Nasz nowy Patron w swym życiu ziemskim niczym się bowiem niezwykłym nie wyróżniał, był tylko wzorowym zakonnikiem i gorliwym misjonarzem. Nawet Jego krwawe męczeństwo, niezwykle okrutne, podzielili wówczas i inni

liczni kapłani, ofiary morderstw kozackich. Ale Bóg lepiej znał Jego serce i widział to gorące umiłowanie sprawy Bożej, cechujące św. Andrzeja... I stał się św. Andrzej Bobola Prorokiem wskrzeszenia Polski oraz wielkim cudotwórcą. W wyrokach swych bowiem Bóg przeznaczył św. Andrzejowi Boboli wielką pośmiertną misję i oto, wyniesiony na ołtarze do aureoli świętych, przybywa do nas w chwili bardzo trudnej, gdy naród nasz i państwo znajdują się niejako na wąskim przesmyku pomiędzy dwoma wrogimi nam potęgami. Narażeni jesteśmy na stoczenie walki nie tylko duchowej, ale być może i fizycznej. Ziemia



Trumna z relikwiami św. Andrzeja Boboli niesiona uroczyście w Katowicach.

poleska, teren apostolstwa św. Andrzeja, zbroczona krwią tego wielkiego Męczennika, leży dziś na linii podziału dwóch światów. Po jednej stronie znajduje się dawniejsza „biała karta", o której mówił Mickiewicz, a na której dziś szatan pisze swoje prawa, wywracające do góry nogami porządek świata; po drugiej zaś leży stara chrześcijańska Europa. Polska stanowi zatem najdalej wysunięty na Wschód szaniec cywilizacji łacińsko-chrześcijańskiej. Jest przedmurzem chrześcijaństwa... Św. Andrzej Bobola ma tego przedmurza bronić i strzec, ma budzić w nas te cnoty, które są nam niezbędne, abyśmy mogli spełnić przeznaczenie, nałożone nam przez Boga".

Kongres eucharystyczny na wsi polskiej

W dniach 11 i 12 czerwca odbył się okręgowy kongres eucharystyczny w Liskowie, znanej w całej Polsce wzorowej wsi. O jego znaczeniu pisze w zapowiadającym go liście pasterskim Pasterz diecezji włocławskiej J. E. X. Biskup Karol Radoński:

„Wielkie święto obchodzić będzie Ziemia Kaliska w dniach 11-tym i 12-tym czerwca. Zgromadzimy się, katolicy powiatu kaliskiego i tureckiego, w słynnym na całą Polskę Liskowie, by wspólnym hołdem uczcić naszego Pana w Najświętszym Sakramencie.

Święcić będziemy Kongres Eucharystyczny — na wsi... Urządzano dotąd wspaniałe zjazdy ku czci Boskiej Tajemnicy Ołtarza po wielkich miastach, jak świeżo co dopiero w stolicy Węgier, mieliśmy i my u siebie diecezjalny nasz kongres w Kaliszu przed siedmiu laty, obchodziliśmy podobne święto w roku 1934 w mniejszym zakresie w Sieradzu — nigdy jednak dotąd w Polsce, a bodaj i w całej Europie, nie zwoływano kongresu eucharystycznego na wieś!

A przecież na wsi, zdala od gwaru miejskiego, bliższym się czuje człowiek Boga i łacniej wnika „w głębokości bogactw, mądrości i wiadomości Bożej“ (Rzym. 11, 33). Bliższą też jest niepojęta Tajemnica Miłości Chrystusowej duszy ludu wiejskiego — tym, co sercem prości.

A przecież w ostatnich latach wieś polska przeżywa ciężki kryzys. Na wiejskie drogi wkroczyła bieda, która dawniej trzymała się raczej miejskich zaułków. A co gorsza, do wiejskiej chaty zaczynają przesiąkać hasła i zapatrywania obce duchowi polskiemu, a wylęgłe w żmijowiskach nienawiści do Chrystusa i Jego Kościoła.

Tym bardziej zbliżyć trzeba wieś polską do Pana Jezusa. Okazać, że nierozerwalne węzły, łączące lud Boży z Bogiem ludu, że w polskich siołach cześć i chwała wiecznego Pana na wieczne czasy nie ustanie.

Dążmy więc wszyscy na wielkie święto do Liskowa. Niechaj Pan Jezus otoczony „wojskiem tych ludzi“, którzy przyszli, by dowieść Mu, że Go kochają nad wszystko, spojrzy miłośnie na nich i pełen dobroci wzniesie rękę

ponad kołyszące się chlebne łany i błogosławi odwiecznemu tych pól gospodarzowi: polskiemu ludowi, — na znojną pracę na zbożny żywot!“

Lud polski ocenił znaczenie kongresu i stawił się bardzo licznie.

Program kongresu był bardzo prosty. Poprzedziły go misje, prowadzone przez OO. Redemptorystów.

W dniu 11 czerwca przybyli XX. Biskupi Karol Radoński i Stanisław Okoniewski z Pelplina, witani bardzo uroczyście przez wiernych. W dniu tym początkowe nabożeństwo odprawił X. Biskup Radoński. Kazanie wygłosił X. dr Zaborowicz z Kalisza. Wieczorem odbyła się w Domu Parafialnym akademia kongresowa. Po odegraniu hymnów papieskiego i narodowego przemawiali w imieniu komitetu p. starosta Soboniewski i prezes p. Chrostowski. Następnie zabrał głos jako gospodarz Kongresu JE. Ks. Biskup Radoński, zapraszając do prezydium Ks. Biskupa Okoniewskiego, p. Wojewodę poznańskiego Maruszewskiego, p. Kuratora o. szk. Jakóbca i p. Chrostowskiego z Dębca. W przemówieniach powitalnych p. wojewody Maruszewskiego i innych wysokich urzędników mocno podkreślano znaczenie religii w życiu publicznym. Referat o stosunku katolików do św. Eucharystii i Kościoła wygłosił dr Kozielewski z Warszawy.

W nocy o g. 12-ej pontyfikalną Mszę św. odprawił Ks. Biskup Radoński, kazanie zaś wygłosił ks. Szafrański z Włocławka. Nabożeństwo pontyfikalne poprzedziła nocna adoracja Najśw. Sakramentu przez członków Akcji Katolickiej, młodzieży i starszych. Nocną procesję ze świecami do pomnika Chrystusa Króla prowadził ks. Jerzy Bekier.

Wielkie wrażenie pozostawiła wspólna Komunia św. dzieci szkolnych, których przeszło 3 tysiące przybyło do Liskowa.

Wielka procesja eucharystyczna rozpoczęła się w niedzielę o godz. 11 i przeszła przez całą wieś do ołtarza polowego. Sumę celebrował JE. Ks. Biskup K. Tomczak, sufragan łódzki. Kazanie wygłosił O. Chrobak T. J. W procesji licznymi były szeregi duchowieństwa i sióstr zakon-

nych. Wzięli w niej udział przedstawiciele wojska i władz cywilnych.

Po nieszporach Księża Biskupi udzielali Sakramentu Bierzmowania.

Miejski Teatr kaliski o g. 2-ej i 5-ej po południu dał dwa przedstawienia misterium Calderona: „Tajemnica Mszy św.“.

Mistrzami ceremonii na Kongresie byli ks. dyr. J. Bekier i ks. Suski. Ołtarz polowy zbudował i opiekował się stroną dekoracyjną inż. Wardęski.

Pierwszy w Polsce Kongres Eucharystyczny na wsi miał przebieg budujący i wspaniały i w duszach uczestników pozostawił trwałe wrażenie.

O beatyfikację

śp. Ks. Arcybiskupa Bilczewskiego

Od śmierci śp. X. Arcyb. Bilczewskiego minęło w dniu 20 marca 15 lat. Modląc się przy jego grobie, wielu doznało za jego przyczyną łask Bożych. Na synodzie lwowskim w r. 1930 podniesiono myśl, aby poczynić starania u Stolicy św. o zaliczenie go w poczet błogosławionych. Pierwszy krok w tej sprawie został uczyniony. Ukazał się mianowicie żywot śp. X. Arcybiskupa Bilczewskiego w języku francuskim pt. „Un eveque polonais mgr Joseph Bilczewski (Biskup polski Józef Bilczewski)“. Żywot ten posłał Ojcu św. J. E. X. Arcyb. Twardowski z następującym listem:

„Ojcze święty! Już 15 lat mija od śmierci pobożnie zmarłego Arcybiskupa lwowskiego Józefa Bilczewskiego, pamięć jednak jego trwa nie tylko wśród duchowieństwa, lecz także u wszystkich wiernych całej archidiecezji a nawet poza jej granicami.

Ponieważ nieśmiertelnej pamięci mój poprzednik stał się wzorem wiernych przez swoje święte życie, a mianowicie przez nabożeństwo do Najśw. Sakramentu, miłość ku Najśw. Matce, przez prawdziwe ukochanie piękna domów Bożych i szczególną troskę o zbawienie wiernych, z którymi przestawał po ojcowsku przy różnych okazjach,

zwłaszcza w czasie wizyt kanonicznych, których nie zaniechał aż do końca swego życia mimo grożącej już śmierci i wielkich trudności z powodu rosnącej choroby, — nic dziwnego, że zmarły Arcypasterz zdobył nie tylko podziw, ale także szczerą miłość synowską wszystkich. Troska tego najlepszego pasterza o wiernych zakwitła szczególnie w czasie wielkiej wojny, gdy stał się wszystkim dla wszystkich, gdy wyrzekając się ciągle i w niepojęty sposób wszystkiego dla siebie, dokładał wszelkich sił i zasobów materialnych, aby dopomóc potrzebującym, opuszczonym, sierotom i chorym. Do tego, gdy zagrażały zbawieniu dusz liczne i wielkie niebezpieczeństwa ze strony nauczycieli fałszywej wiedzy, szerzących zaraźliwe zasady, on, dobry pasterz, świętą naukę, którą kiedyś jako profesor uniwersytetu wykładał, teraz podawał ze swego rozumu i serca w przedziwnych listach, które pisał jakby pod natchnieniem Bożym, aby rozumy i serca wiernych zapalić pragnieniem rzeczy Bożych.

Z tych powodów tak uczeni jak i prości ludzie miłowali i czcili zmarłego Arcypasterza jako prawdziwego człowieka Bożego i wielkiego kapłana.

Sława jego doszła wnet do Stolicy Apostolskiej, której szczególną łaskawość i życzliwość sobie pozyskał.

Te względy skłoniły X. Aleksandra Cisłę, że w czasie synodu diecezjalnego, odbytego w r. 1930, postawił wniosek, aby rozpocząć proces beatyfikacyjny sługi Bożego. Ten wniosek wspomnianego kapłana wyraża pragnienie nie tylko moje, który ze Zmarłym długo i wiele obcowałem w różnych okazjach, a ostatnio jako biskup-pomocnik i wikariusz generalny, ale także życzenie biskupów polskich, którzy podziwiali wielkie zalety umysłu i prawdziwie heroiczne cnoty zmarłego Pasterza, i wreszcie żądanie duchowieństwa i wiernych całej diecezji. Wszyscy bowiem pokornie proszą i gorąco się spodziewają, że Wasza Świątobliwość raczy, po należnym przeprowadzeniu procesu beatyfikacyjnego, Józefa Bilczewskiego, zmarłego w opinii świętości, zaliczyć w poczet Błogosławionych.

Pałając tym gorącym pragnieniem i idąc za powszechnym życzeniem Polaków, ścieląc się do stóp Zastępcy Chrystusa, najpokorniej proszę, aby Wasza Świątobliwość

przyjąć raczył łaskawie tę książkę, w której autor krótko skreślił obraz życia zmarłego Biskupa, o którym Ty, Ojcze Święty, posłyszawszy o jego śmierci, powiedziałeś: „Zmarł Arcypasterz, który był jednym z najlepszych biskupów“ — i abyś udzielił mnie i całej archidiecezji apostolskiego błogosławieństwa“.

W odpowiedzi na powyższy list przysłał Ojciec św. swoje błogosławieństwo, zaznaczając, że książkę odesłał do św. Kongregacji Obrzędów. Trzeba pamiętać, że ona prowadzi procesy beatyfikacyjne.

Z Kongresu Eucharyst. w Budapeszcie

I. Myśl przewodnia kongresu.

Między środkami do krzewienia nabożeństwa eucharystycznego na pierwszy plan wybijają się kongresy eucharystyczne. Mają one podwójny cel. Pierwszym jest złożenie należnego hołdu Najśw. Sakramentowi. Urządza się w tym celu wspaniałe uroczystości, których część istotną stanowią Msze pontyfikalne, wspólna adoracja i Komunia oraz jak najokazalsza procesja przez ulice miasta. Drugim zadaniem Kongresu jest narada nad sposobem rozszerzenia królestwa eucharystycznego. W tym celu urządza się posiedzenia, odczyty, dyskusje w sekcjach i na posiedzeniach generalnych.

Kongresy te wywierają wielce dobroczynny wpływ na szerokie warstwy społeczeństwa. „Jakkolwiek wszystkie religijne manifestacje — pisał Leon XIII — sprawiają naszemu sercu nadzwyczajną radość, to przecież sądzimy, że najwyższą łaską, której nam Bóg użyczył, są postępy, jakie nabożeństwo do Sakramentu Eucharystii poczyniło wśród wiernych ludów skutkiem częstych Kongresów, które się w tym celu w ostatnich czasach odbyły“ (Brewe z 28 listopada 1897).

Kardynał Legat Vanutelli w ten sposób w swoim czasie określił potężne działanie Eucharystii w swym przemówieniu na 18-tym międzynarodowym Kongresie eucharystycznym: „Jak słońce rozsyła na wsze strony światło i ciepło, darząc życiem wszelkie stworzenia, tak w Kościele Hostia święta wlewa światło i ogień miłości w nasze serca. Eucharystia jest źródłem życia chrześcijańskiego, ona cudownym balsamem goi dusze zranione, dodaje siły w pokusach i słabościach, wzmacnia i przekształca skażoną naturę naszą. W niej źródło odwagi i poświęcenia, początek

wszystkich cnót heroicznych, warunek jedności i pokoju między wiernymi".

Na kongresie eucharystycznym w Lublanie kardynał legat Prymas Polski Hlond wskazuje na Eucharystię, jako na lek i dźwignię odrodzenia: „Świat albo się odrodzi, albo zginie — mówił Ks. Prymas — Świat wije się boleśnie w kurczach. Odrodzenie, które świat zbawić może, jest złożone w Bogu i Ewangelii. Zaczynem tego odrodzenia jest Chrystus i Jego Eucharystia. Dlatego to w tylu krajach z taką wytrwałością i uroczystością podaje Kościół ludom ten zaczyn ewangeliczny, aby cała ludzkość powoli dźwignęła się z niewoli materii do wolności synów bożych..."

Na międzynarodowym kongresie eucharystycznym w Metzu poseł Prüm z Clerf (Luksemburg) wygłosił mowę wielkiego znaczenia. „Najświętszy Sakrament — wołał on — jest nie tylko wielką łaską dla zbawienia dusz poszczególnych, ale jest darem społecznym, lekarstwem dla świata... Już św. Augustyn widział orlim swym wzrokiem powszechne i społeczne skutki działania Najśw. Sakramentu. Nazywa on świętą Eucharystię „znakiem jedności i łańcuchem miłości społecznej". Ci, którzy trwają we wspólności łamania chleba, tworzą społeczeństwo świętych, w którym panuje pokój i pełnia doskonałej jedności..."

Tę myśl św. Augustyna, tylko w skróconej postaci, obrał komitet kongresu za hasło naczelne tegorocznego kongresu budapeszteńskiego. Brzmiało ono: „Eucharystia węzłem miłości". C. d. n.

Niezaspokojone pragnienie

(Dokończenie)

Gdyby Pan Bóg, ja i ona byliśmy sami na świecie, zaprawdę przystałbym na tę prośbę, ale tak, aczkolwiek z dużą przykrością, musiałem jej powiedzieć:

— Tego nie mogę i nie wolno mi uczynić! Ale co mi wolno, to chcę zrobić: udzielę ci błogosławieństwa Zbawiciela, ażeby w sposób duchowy zaspokoił twoje wielkie i święte pragnienie. Na pewno przyda ci to odwagi i siły na twoją ostatnią godzinę i miłości Jego w wieczności.

Wtedy zbliżył się do chorej jej mąż, katecheta ewangelicki. Ukląkł obok niej i rzekł dosłownie:

— Kochana żono, śmierć niebawem nas rozłączy;

tylko jeszcze przez dni niewiele pobędziesz ze mną i z dziećmi i w pobliżu twoich krewnych, a potem będziesz musiała rozstać się z nami, taka jest wola Boża. Przeto mówię ci: usłuchaj głosu misjonarza, zostań katoliczką, ażebyś dostąpiła szczęścia, by przyjąć Zbawiciela umiłowanego. Cóż ci pomoże, jeśli ci wezwię naszego białego ewangelickiego misjonarza z Umzumbe? Pewnie nie przyszedłby. A gdyby nawet przyszedł, nie przyniósłby ci nic, chyba powiedziałby ci tylko kilka słów nauki, albo, jeśliby ci coś przyniósł, byłby to tylko kawałek chleba, który pewnieć przypomina ci Zbawiciela, ale sam Nim nie jest. Ot wejrzyj na misjonarza ama-romów (katolików)! Wezwałaś go. Jest tu dla ciebie i przywiózł Zbawiciela na piersi swej. Zostań przeto katoliczką, ażebyś zaraz mogła przyjąć Komunię świętą.

Piękniejszych i szlachetniejszych słów niepodobna było wypowiedzieć!

Ale zewnętrzne więzy przyzwyczajenia i względu były zbyt silne, poświęcenie się na krok tak konieczny byłoby za wielkie. Pewnikiem brak tu było także wewnętrznego poznania obowiązku takiego kroku. Odwracając się tedy od męża powiedziała tylko:

— Tego nie dokażę!

Biedak usiłował jeszcze kilkakroć nakłaniać ją w dalszym ciągu. Jednakże na migi odwiodłem go od tego stanowczo. W tak ciężkiej godzinie nie było rzeczą wskazaną tępić doszczętnie dobrą wiarę chorej a może też wzbudzać u niej obawy o zbawienie wieczne. Sam wszakże ku smutkowi swemu wspomniałem w duchu słowo Zbawiciela: „Kto nie pożywa Ciała Mego i nie pije Krwi Mojej, nie ma żywota w sobie“. Ale pomyślałem także o wielkiej miłości miłosiernej Zbawiciela, widziałem u tej kobiety niezmierne pożądanie Komunii św., a w tymże samym związku wiemy z ust Zbawiciela, że ciało nie zda się na nic, że duch jest tym, który ożywia. Zapewne Zbawiciel przyjął to jej pożądanie jako Komunię duchową i na pewno nie odmówił jej Komunii wiecznej. W tej myśli pocieszyłem dogorywającą kobietę.

Potem kazałem ustawić dwie skrzynie jedną na drugiej. Na nich rozpostarto derkę i słomiankę. Nakryłem

je przywiezionym obrusem białym, ustawiłem sześć niedopałków świec i zapaliłem je. I gotów był ołtarz Bożego Ciała w tej chacie ubogiej! Obecni katolicy odśpiewali po zulusku: „O Przenajświętsza Hostia!“ Wraz z chorą odmówiłem akty wiary, nadziei i miłości, skruchy i pożądania Komunii wiecznej! Potem mała gromadka znowu zaśpiewała po zulusku: „Przed tak wielkim Sakramentem“. Błogosławieństwo sakramentalne udzielone obecnym, a szczególnie chorej, zakończyło te swoiste odwiedziny dla zaopatrzenia chorej.

Po tym wróciłem konno do domu.

Po trzech dniach zmarła ta kobieta. Gromada ewangelicka wśród modlitw i śpiewania psalmów odprowadziła jej szczątki śmiertelne do grobu. Mąż jej odmówił modły ostatnie. Misjonarz ewangelicki nie był obecnym.

W dwa tygodnie później miałem znów odwiedziny. Przybył owdowiały co dopiero katechista Dawid Ngoma, ażeby uświadomić mnie o dalszym przebiegu choroby żony swej po moim odjeździe i o jej śmierci. Wyraził także ubolewanie, że ów dzień odbyłem drogę daremną. Dopytywał się o moje zdanie o zbawieniu wiecznym nieboszczki żony. Wskazałem mu, że nad zgasłymi rozstrzyga Zbawiciel w swojej miłości litościwej, Zbawiciel, przenikający najtajniejsze głębie serca i wyrokujący nie wedle litery, lecz wedle ducha, Zbawiciel, który nie odegna od siebie nikogo, kto Go za życia miłował.

— Ale — dodałem — ty przebywasz jeszcze pośród żyjących; ty ze swoim poznaniem podlegasz prawu, a nawet także literze prawa. Z tobą, jako głosiciel Wiary, mam jeszcze coś ważniejszego do omówienia. Wspomnij własne słowa, które nad łożem śmiertelnym żony powiedziałeś o Jezusie Chrystusie w Najświętszym Sakramencie Ołtarza w porównaniu z waszą tak zwaną wieczerzą świętą, będącą tylko kawałkiem chleba, który przypomina wam Jezusa. Czego chciałeś od żony, by uczyniła w godzinie śmierci, — zastanów się dobrze, czy nie jest obowiązkiem twym uczynić to teraz za życia.

Uśmiechając się przekornie, odrzekł:

— Ojcze, nie trudź się nad tym aż tylu słowy. Przedwczoraj w gromadzie swej złożyłem swój urząd i rozstałem

się ze zborem wiernych. Teraz chcę oddać się całkowicie prawdziwemu Kościołowi Jezusowemu. Przyjmij mnie do grona swoich katechumenów, oto prośba moja.

— A twoje sześcioro dziatek?

Najstarsze miało lat 14, najmłodsze półtrzecia.

— Te — odparł — już nie mają teraz matki, przywiodę ci je na stację, a matka przełożona będzie im matką, a ty uczynisz je i mnie dziećmi Kościoła katolickiego.

— W pół roku później przyjęliśmy Dawida do Kościoła katolickiego, równocześnie otrzymało troje dzieci jego Chrzest św., pozostałe musiały odbyć jeszcze dłuższy katechumenat, przewidziany dla dzieci szkolnych.

Dawid Ngoma stał się katolikiem wzorowym. Pomimo, że miał dobrą godzinę drogi do kościoła, widywałem go co niedzielę przystępującego do Komunii św. Z jego dawnych owieczek błądzących po pastwisku niewłaściwym poszła odtąd za nim niejedna, doznając szczęścia przez zjednoczenie z Jezusem Chrystusem u Stołu Pańskiego.

Odczuwają różnicę między kawałeczkiem chleba, który przypominał im Zbawiciela, a Hostią, którą jest Chrystus, syn Boga żywego, sam Bóg, wielbiony na wieki.

„Uwielbiaj, duszo moja, Pana“ wyśpiewuje i wykrzykuje radośnie w godzinach tak świętych przeżyć kapłan misjonarz z tej przyczyny, że wolno mu być głosicielem Wiary św.!

Wielbij duszo moja Pana, a duch mój raduje się w Bogu, zbawieniu moim, bo uczynił mi rzeczy wielkie, a święte Imię Jego!

Pierwsza Komunia Jakubka

I.

Aktorzy wędrownego teatru nazywali go Blondynkiem dla koloru jego włosów, które choć zdawał się mieć co najmniej 12 lat, zostawiono mu długie i wijące się w pierścienie.

Ledwie pamiętał matkę. Jego wspomnienia z bardzo dawnych czasów, ukazywały mu niewiastę o słodkiej twa-

rzy, która go serdecznie ściskała i gładziła złote pukle mówiąc: „Mój Jakubek, moje ukochane dziecko!“

Gdy mógł być sam przez jakąś chwilę, biedaczek powtarzał sobie te czułe słowa. Jego matka! Często o niej myślał i wtedy serce jego mocno biło. Co to za dobra rzecz jest matka! Kiedy Zita, właścicielka teatru, brała swe dzieci na kolana, Jakubek się oddalał, nie chcąc wybuchnąć płaczem. Czasami miał ochotę uciec na poszukiwanie matki, by ją pocieszyć, bo na pewno płakała za swym synkiem, jak on za nią płakał. Lecz gdzież ona jest? Świat taki duży... Wiedziało o tym biedne dziecko, pomimo że żadnych nauk nie pobierało. Teatr Biblijny odwiedzał kolejno wszystkie części Francji, a poza Francją są jeszcze inne kraje. Jakże odnaleźć osobę, której nazwiska i miejsca zamieszkania się nie zna.

Jakubek zostawał przeto wśród artystów, którzy po miasteczkach i jarmarkach przedstawiali Mękę Pańską, Genowefę Brabancką i Józefa sprzedanego przez braci.

Powierzano mu zazwyczaj rolę anioła lub panienki, dla której jego miła twarzyczka, piękne włosy i słodki głosik były odpowiednie a z których doskonale się wywiązywał. Kwestował także na końcu przedstawienia, a że widzom podobał się ładny chłopczyk, więc zwykle zbiórka była wcale pokaźna.

Artyści, prócz jednego, dobrze z nim się obchodzili. Zita, która miała prędką rękę i nie wahała się poczęstować policzkiem dorosłego mężczyznę, za nic w świecie nie byłaby uderzyła małego cherubina i gdy obdzielała swoje dzieci chlebem z masłem, nie zapominała nigdy o Jakubku.

Jeden tylko człowiek nie okazywał mu żadnej przychylności, wręcz przeciwnie. Ernano, wogóle mało towarzyski, dla Jakubka był szorstki, prawie brutalny. Byłoby się jednakże wydawało naturalnym, by kochał swego przybranego syna i opiekował się nim.

Ernano był atletą i szermierzem Teatru biblijnego. Rozmaite pokazywał sztuki, podnosił zębami ogromne ciężary, jednym uderzeniem pięści pokonywał przeciwnika. Od lat blisko dziewięciu należał do teatru Zity. Pewnego wieczoru przyszedł, niosąc na ręku dzieciątko piękne jak

anioły Rafaela, sierotę, którego ojciec, jak mówił, został pożarty przez lwa ubiegłego roku, a matka zabiła się tańcząc na sznurze w cyrku.

Jakubek wiedział, że to nie była prawda. Śliczna twarz, która się pochylała nad jego kolebką nie była podobna do widywanych w cyrku. Lecz zachowywał swoje przekonanie nikomu o nim nie wspominając i w głębi serca żywił upartą nadzieję, której urzeczywistnienie nie zdawało się prawdopodobnym.

II.

Teatr biblijny przybył do Bordeaux, gdzie miał pozostać kilka tygodni; wszystko było gotowe na pierwsze przedstawienie, mające się odbyć nazajutrz.

— Przyjdźcie wy wszyscy — mówiła Zita, która zajęta była przeglądaniem kostiumów — mam coś wam oznajmić.

Otoczono ją dokoła i 30 par oczu pytająco w nią się utkwiło.

— Wiecie — powiedziała Zita rezolutnie — że dwie panie przyszły tu dzisiaj, dwie piękne panie z wielkiego świata. ...Ja się na tym znam... Zajmują się jarmarcznymi teatrzykami i chcą nam pomóc do pojednania się z P. Bogiem. Nie jesteśmy przecież poganami... to im najprzód powiedziałam. Wszystkie dzieciaki są ochrzczone. Ale gdy zaczęły się pytać o pierwszą Komunię, gorzej to wypadło. Wtedy ofiarowały się, że się podejmą przygotowaniem malców z pomocą dobrego księdza, który przewodniczy ich zabiegom. A więc, to mi prosto do serca trafiło. Ci, co nami nie gardzą i interesują się nami, są dobrymi ludźmi, nieprawdaż?

— I przystałaś? — zapytał jeden człowiek z grona.

— Przystałam. Nie będzie to odrywać dzieci od ćwiczeń. Będą chodzić co dzień do tych pań, a na pierwszą Komunię sprawią im ubrania, jak się należy. Dałam im spis: są moje dzieci i dzieci Leandra, córka Teresy... Wiktor nie krzyw się głuptasie; pomimo że masz szesnaście lat, pójdziesz na katechizm i Blondynek.

— Blondynek nie przystąpi do pierwszej Komunii — odezwał się szorstki głos.

Zita się obejrzała, by spojrzeć na mówiącego.

— Ty tak zdecydowałeś, Ernano?

— Tak, to ja, Blondynek do mnie należy, a mnie się niepodoba, by się obracał w wielkim świecie i bywał u księży.

— Dobrze, mój chłopcze, lecz dopóki ja tu rządzę, nikt nie ma prawa powiedzieć: „Nie chcę", gdy ja powiedziałam: „chcę". Jeśli ci to nie dogadza, możesz się wynieść; nie będę w kłopocie. Zrozumiałeś? Jutro Blondynek pójdzie z drugimi, lub ty się stąd oddalisz.

Ernano ugryzł się w język i gniewnie spojrzał na Zitę. W wilię tego dnia jakiś atleta, przedstawił się Zicie, która nieźle płaciła swych artystów. Gdyby Ernano się uparł, jego miejsce byłoby natychmiast zajęte; lepiej było się poddać. Jakubek oczekiwał niespokojnie końca tego sporu. Gdy zrozumiał, że Zita zwyciężyła, wyraz radości rozjaśnił jego rysy. Pierwsza Komunia to słowo, które nie bardzo rozumiał, ale budziło w nim nowe uczucia. Zasłona między jego młodą duszą a Bogiem, będzie usunięta i dziecko wzruszone przymykało oczy jakby w oczekiwaniu olśniewającego światła.

III.

I światło zabłysło. Pani Durieux, która się podjęła uczenia Jakubka, została natychmiast uderzona skwapliwością, z jaką chwytał jej słowa. W miarę jak umysł jego przyswajał sobie podawane mu szczytne prawdy, jego serce coraz większą zapalało się miłością dla Boga, którego poznawał. Już się nie czuł sierotą, opuszczonym na tym smutnym świecie: Ojciec niebieski uśmiechał się do niego i pociągał nieprzeparcie.

Jego postępy były bardzo szybkie. Podczas gdy jego koledzy zaledwie posiadali wiadomości koniecznie wymagane do przyjęcia Sakramentów św., Jakubek umiał na pamięć cały katechizm.

Ks. Rameau zauważył jego zalety i delikatne uczucia. W środowisku raczej niezdrowym, w którym wzrastał, Jakubek zachował czyste i niewinne serce. Jego uszy instynktowo zamykały się na ordynarne żarty jego towarzyszy, ich bluźnierstwa nigdy nie skalały jego ust. Kapłan

mówił sobie, że P. Bóg musiał szczególnie czuwać nad tą duszą, podobną do pięknej lilii, rosnącej ponad cierniami i wchłaniającej ożywcze promienie i rosę niebieską.

Wielki dzień się zbliżał. Ks. katecheta zażądał świadectw chrztu, jeden tylko Jakubek jeszcze swojego nie okazał.

— Ale, moje dziecko, potrzeba mi go koniecznie — powiedział mu ksiądz. — Bez niego nie będę mógł cię przyjąć do pierwszej Komunii.

— Kilka razy prosiłem Ernana o świadectwo — rzekł chłopczyk — a on tylko kląć począł. Nie może podać, bo on go nie ma.

— Niech się świadectwo wystara w parafii, w której byłeś chrzczony.

— Czyż on ją zna? Twierdzi, że jestem synem pogromcy dzikich zwierząt i tancerki... Ale to nieprawda... Moja Mamusia była prawdziwą panią, jak pani Durieux, młodsza tylko i taka piękna! ach, taka piękna!

— Więc, mój biedny chłopcze, myślisz, że jesteś skradzionym dzieckiem?

— Skradzionym... ja nie wiem... zgubionym może. Byłem mały, przypominam sobie tylko mamę. Lecz byłem ochrzczony na pewno, proszę księdza. Przecież ksiądz mię nie pozbawi szczęścia przystąpienia do pierwszej Komunii?

— Wierzę ci, mój drogi, ale w takiej ważnej sprawie przypuszczenia nie starczą: trzeba pewności. Uspokój się wszakże, przystąpisz do pierwszej Komunii... ochrzczę cię warunkowo.

Blada twarzyczka się rozjaśniła.

— I nazwiesz mię księże, Jakubem, bo tak mnie mama nazywała.

— Tak, drogie dziecko. W niebie masz drugą Matkę, wiesz o tym. Módl się do niej gorąco, aby cię wzięła pod swą wszechwładną opiekę.

— Tak robię, księże katecheto, i mam nadzieję, że mi pomoże do przygotowania się na przyjęcie jej Syna.

Tak, jak obiecał, ks. Rameau zajął się chrztem młodego chłopca. Postanowiono, że ta uroczystość odbędzie się we wilię pierwszej Komunii i że panie katechetki będą na nią zaproszone wraz ze swymi rodzinami. (C. d. n.)

Z piśmiennictwa

Lekcje i ewangelie na niedziele i święta. Lwów 1937. Nakład Tow. Biblioteka Religijna. Cena w opr. 2.60 zł.

Nowe wydanie lekcyj i ewangelij mszalnych obejmuje lekcje na wszystkie niedziele i święta uroczyste, ewangelie zaś na wszystkie wogóle dni roku. Uwzględnione są także najnowsze msze. Dano w nim tekst X. Jakuba Wujka w opracowaniu J. E. X. Biskupa Szlagowskiego, przyjęty powszechnie w całej Polsce. Mały kieszonkowy format i wyraźny druk ułatwiają korzystanie z książki.

X. dr Ildefons Bobicz: *Jezus Chrystus Syn Boży. Wykład Ewangelii św. Marka w 63 homiliach.* Lwów 1938. Str. 312. Nakład Tow. Biblioteka Religijna. Cena 4.50 zł.

Książka przynosi nowy rodzaj kazań niedzielnych, nieznany jeszcze w naszym piśmiennictwie kaznodziejskim. Jest ona bardzo na czasie wobec silnego pędu do poznania Pisma św. w całym społeczeństwie. Autor omawiając pojedyncze ustępy Ewangelii, łączy z tym wiele zastosowań z bieżącego życia, co czyni nauki bardzo żywymi i praktycznymi. Sądzimy, że oddadzą one wielką przysługę kapłanom kazań niedzielnych i wszystkim wiernym, którzy będą je czytać, chcąc się zapoznać bliżej z nauką ewangeliczną Jezusa Chrystusa.

X. Stan. Tworkowski: *Bohaterstwo.* Rozważania dla polskiej młodzieży. Warszawa 1938. Wyd. XX. Jezuitów. Str. 52.

Niewielka ale bardzo pożyteczna i bardzo na czasie książeczka. Skierowuje ona umysły młodzieży od dzisiejszych bohaterstw — wyczynów sportowych ku prawdziwemu bohaterstwu. Mówi młodzieży, czym jest bohaterstwo, gdzie leży źródło jego, jakich ma wrogów, czym się umacnia. Całość napisana żywo, ze zrozumieniem ducha młodzieży. Bardzo książeczkę polecamy. *St. Wier.*

Ks. Stan. Konieczny C. M.: *Św. Wincenty a Paulo.* Kraków 1938, nakład XX. Misjonarzy. Str. 172. Cena 1.50 zł.

Żywot powyższy św. Wincentego napisany jest popularnie, językiem prostym a jednak podniosłym. Czyta się go z zainteresowaniem jak najlepszą powieść historyczną. Autor oparł to swoje dziełko na wielotomowym dziele historycznym o Świętym Wincentym a Paulo X. Costa w Paryżu. Pragnie ta książeczka zapalić społeczeństwo polskie do większej akcji miłosierdzia i w ogóle do Akcji Katolickiej. Św. Wincenty nie tylko zasłużył się Kościołowi i ludzkości na polu miłosierdzia, ale jeszcze bardziej du-

chowieństwu przez zakładanie i prowadzenie Seminariów duchownych i zorganizowanie tzw. Konferencji wtorkowych dla kapłanów. Dzięki działalności św. Wincentego podniosło się wtedy duchowieństwo francuskie do wyżyn dotąd nieznanych. Najwięcej zaś św. Wincenty zasłużył się Kościołowi przez zorganizowanie dwóch Zgromadzeń zakonnych: XX. Misjonarzy i SS. Miłosierdzia, oraz dwóch organizacji świeckich: Pań Miłosierdzia i Panów Miłosierdzia, znanych dziś pod nazwą Konferencji Św. Wincentego a Paulo. Misje, rekolekcje tak dzisiaj rozpowszechnione w świecie katolickim, powstały pod jego natchnieniem. Nawet jako 80-letni starzec, schorowany, z zapałem młodocianym udziela po wioskach i miasteczkach misji i słucha spowiedzi całymi dniami. Dla XX. Misjonarzy i Seminarium ułożył krótki a praktyczny podręcznik Homiletyczny pod nazwą „Mała Metoda Głoszenia Kazań".

Święty Wincenty zwalczał pierwszy i to skutecznie herezję Jansenistów. On pierwszy zachęcał do częstej Komunii św. od najmłodszych lat, nawet napisał dziełko: „Częsta Komunia święta".

Książkę polecamy.

Różne wiadomości

Biskupem ordynariuszem diecezji kieleckiej mianowany został ks. prałat dr Czesław Kaczmarek, dyrektor Diecezjalnego Instytutu Akcji Katol. w Płocku. Ma lat 42.

W Łodzi odbył się dnia 26 maja Dzień Krucjaty Eucharystycznej, w którym wzięło udział prawie 4 tysiące dziatwy.

Starosta grodzki warszawski zarządził, aby głośniki radiowe w restauracjach, kawiarniach itd. nie podawały słuchowisk z nabożeństw i uroczystości religijnych. Bardzo słuszne zarządzenie.

Polacy w Niemczech złożyli rządowi niemieckiemu memoriał, w którym żalą się między innymi na prześladowanie w dziedzinie religijnej. Piszą:

„Polskie nabożeństwa w kościołach usuwa się jawnie, coraz to częściej i zastępuje się nabożeństwami w języku niemieckim, jakkolwiek ludność gminy, mówiąca językiem polskim, w porównaniu z ludnością, mówiącą po niemiecku, jest znacznie większa. Osoby prywatne, niemieckie stowarzyszenia narodowe, przede wszystkim Bund Deutscher Osten. a nawet osoby, piastujące urząd, prowadzą w niektórych okolicach systematyczną agitację i działal-

ność przeciwko dalszemu odbywaniu się nabożeństw w języku polskim, przy czym zbiera się przede wszystkim także — celem usunięcia nabożeństw w języku polskim — podpisy parafian, których skłania się do podpisu przez bezpośredni nacisk lub groźbą upośledzenia albo obietnicą korzyści w dziedzinie gospodarczej".

Papieskim legatem na krajowy kongres euchar. w Kanadzie został mianowany kardynał Rodrigo Villaneuve, arcybiskup z Kwebek. Kongres odbył się od 22 do 26 czerwca.

O pokój. Biskup diecezji St. Dié we Francji zarządził, by w jego diecezji odprawianą była codziennie w innej parafii Msza św. na intencję pokoju. Arcypasterz diecezji wezwał nadto wiernych, by możliwie najczęściej podczas tej Mszy św. przystępowali do Stołu Pańskiego.

W Holandii w Hadze w dniu 29 maja współcześnie z uroczystościami zamknięcia Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie, odbył się wspaniały obchód, którego celem było złożenie hołdu i zadośćuczynienia świętej Eucharystii. W wielkim stadionie sportowym Houtrust zebrało się w obecności internuncjusza arcybiskupa Pawła Giobbe, ministrów Weltera i Goselinga oraz licznych dostojników kościelnych i świeckich przeszło 30 tysięcy osób, by wysłuchać płomiennego przemówienia O. Euzebiusza Petersa, który w gorących słowach przedstawił konieczność powszechnego zadośćuczynienia Bogu przez szerzenie czci N. Eucharystii. Jeden z dalszych mówców, przewodniczący haskiej rady katolickiej, zgłosił wniosek zwrócenia się do wszystkich organizacyj katolickich, aby wszelkie swoje zebrania i posiedzenia zamykały modlitwą w intencji prześladowanych w różnych krajach współwyznawców. Zebranie zamknięte zostało nabożeństwem eucharystycznym odprawionym przez JE. Ks. Internuncjusza, po czym odbyła się wielka procesja.

Na świecie całym wyznaje religię chrześcijańską 700 milionów ludzi, czyli trzecia część mieszkańców ziemi.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Wydaje Tow. „Biblioteka Religijna". — Redaktor: *X. Ignacy Chwirut.*

Drukarnia Tow. „Biblioteka Religijna" Lwów, Zygmuntowska 4.

Bolszewizm. Praca zbiorowa 6.—
Branchereau L. Ks.: Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Cz. VII. Najświętsza Marya Panna i święci Pańscy 3.80
— Rozmyślania dla kapłanów i kleryków. Cz. VIII. Kapłaństwo 2.20
Cyprian T. Dr.: Fotografowanie nad wodą 1.50
— Wiem jak fotografować latem 1.50
Czar J.: Biją dzwony. Rozważania religijno-moralne 2.—
Czekalski A.: Rekordy. Powieść z życia polsko-amerykańskiego (Biblioteka Dobrych Książek T. 30) 1.—
Długosz T. Ks.: Relacje arcybiskupów lwowskich 1595—1794 6.—
Dudek W. Ks.: Psychologia wiary według pism św. Augustyna 1.50
Eymard J. P. Błog.: Eucharystyczna Droga Krzyżowa —.20
Giloteaux P. Ks.: Kapłan - Ofiara. Ks. Leopold Giloteaux 1886—1928 4.—
Górski K.: Państwo chrześcijańskie średniowiecza —.50
— Społeczny ustrój średniowiecza 1.20
Grabowski A. Ks.: Zawsze z Bogiem —.60
Grochowska W.: Dwór i chata. Powieść. Wyd. IV. 2.80
Hynek R. W. Dr: Święty całun z Turynu. Wyd. II rozszerzone 3.50
Jankowski Cz.: Ślimaki. Powieść współczesna (Biblioteka Dobrych Książek. Tom 28) 1.—
Janoszanka M.: O szarej godzinie 1.—
Junosza Kl.: Pająki. Powieść z życia warszawskiego. (Biblioteka Dobrych Książek. T. 26) 1.—
Kilarski J.: Przewodnik po Wielkopolsce opr. 5.—
Król H. Ks.: Podręcznik nauki o misjach 5.—
Kudera J. Ks.: Ksiądz Antoni Stabik najpopularniejszy kapłan G. Śląska. Wyd. II —.70
Kuźnar St. Ks.: Święty Andrzej Bobola 1.—
Kwasieborski M. Inż.: Racjonalna gospodarka hodowlana. 20 rycin w tekście (Biblioteka Dobrych Książek seria II pop.-naukowa. T. II) 1.50
Kwiatkowski Fr. Ks. T. J.: Z pogranicza filozofii i teologii. Wykłady dla katolickiej inteligencji 7.50
Kwiatkowski Wł. Ks.: Biblioteka archidiecezjalna przy Seminarium św. Jana w Warszawie —.40
— Powstanie Kapituły św. Jana przy Zamku X.X. Mazowieckich w Warszawie 2.—
Lekcje i ewangelie na niedziele i święta. Tekst Ks. J. Wujka w opracowaniu Ks. Bkpa Szlagowskiego opr. 2.60
Leonia S. Niepokalanka: Święta Katarzyna Genueńska 1.—
Łańcucka G.: Życiorys Maurycego de Gatelier. Ziemianin-Apostoł Akcji Katolickiej —.50
Machay F. Ks. Dr: Gazda Piotr Borowy. Życie i pisma 1.—
Marczewski M.: Świat cudów przyrody i dziwów techniki w tekście 50 ilustracji. (Biblioteka Dobrych Książek, Seria II. Tom III) 1.50
Miemiec Wł. Ks. Dr: Bernanosa „Pamiętnik wiejskiego proboszcza" (Powieściowe studium o świętości) 1.50
Nowacki J.: De Archiepiscopi Gnesnensis dignitate ac praerogativa primatiali 4.—
Obrzędy chrztu św. z rytuału rzymskiego. Przełożył i objaśnił Ks. Jan Korzonkiewicz —.25
Pawellek Pius Ks.: Promienie Niepokalanej 1.—
Październiok S. Ks.: W służbie nowego apostolstwa. Wyd. II —.80

Pelz J. Ks.: Kazania dla dzieci. Credo na tle roku szkolnego 4.—
Pieter J. Dr: Karność w szkole 1.20
Pirożyński M. O.: Rocznik statystyczny Kościoła katolickiego w Polsce. Rok pierwszy 1937 12.—
Podoleński St.: U progu. Książka dla młodych 1.50
Rawicz J.: Patron odrodzonej Polski św. Andrzej Bobola —.50
Rostworowski J. X. i X. Rejowicz W. T. J.: Św. Andrzej Bobola —.40
Schneider R.: Masoneria przed sądem. Nowe rewelacje o masonerii światowej, o zakonach niemiecko-chrześcijańskich i o tajnych wyższych stopniach wtajemniczenia 3.50
Siekiel-Zdzienicki J.: Praktyczne urządzenie gospodarstwa (Bibl. Dobrych Książek, Seria II, T. I) 1.50
Siuda A. Ks.: Miłość rodzinna 1.50
Skrudlik M. Dr: Chrystianizm a świat zwierzęcy 2.—
— Cudowny obraz N. Marii P. Ostrobramskiej 1.20
— Misja dziejowa Polski a chwila obecna. Dzieje kultu Najśw. Marii P. Zwycięskiej w Polsce 2.50
Śliwińska-Zarzecka M. Dr: Katolicyzm w dziejach Polski. Materiał dla prelegentów —.75
Sobecki St. Ks.: Piękno Mszy św. i jej liturgii —.25
Sołonowiczówna Kl.: Bursa nad wodą. Powieść dla młodzieży —.90
Sondel J. Dr: Na marginesie katolickiego programu wiejskiego —.80
Sopoćko M. Ks.: Wygłoszenie kazania —.60
Stach P. Ks. Dr: Myśli społeczne w liście św. Jakuba 1.—
Styger P. Ks.: Katakumby rzymskie 1.50
Sypowski Fr.: Przyczyny masowego upadku moralności —.30
Świeżawski St. Dr: Autonomia umysłu i dogmat 1.—
T. L.: Powrót do Boga. Z własnego przeżycia —.80
Teodorowicz J. Ks. Arcb.: Kuszenie Chrystusa. Wielkopostne konferencje radiowe 1.50
Turbak P. Ks.: Święty Andrzej Bobola. Wyd. II —.20
Unijna encyklika „Rerum Orientalium" z dnia 8 września 1928 r. oraz instrukcja „Pro incenso studio z dnia 27 maja 1937 o opiece duszpasterskiej nad wiernymi obrządku wschodniego w Polsce (poza Galicją) 1.80
Wielki Tydzień. Przewodnik obrzędów i modlitw wielkotygodniowych. Wyd. II —.70
Wojciechowski M. Ks.: Nieomylność Kościoła Chrystusowego według A. Chomiakowa i jego zwolenników 4.—
Wojsa S.: Typ nowoczesnego katolika —.25
Woroniecki J. O.: Posłuszeństwo a przełożeństwo —.60
Wybór modlitw do Najśw. Serca Jezusowego —.50
W walce o własny pogląd na świat z przedmową Dr Mariana Wachowskiego. Pamiętnik absolwentki uniwersytetu ludowego 1.30
Z zagadnień przodownictwa w Akcji Katolickiej młodzieży 2.—
Żak J. St. Ks.: Gotujcie drogę Panu. Opowiadania dla przygotowujących się do I Komunii św. Tom I i II 3.60
Żuk Konst.: Byłem komunistą. (Z przeżyć rzeczywistych. Bibl. Dobrych Książek. Tom 29). 1.—
Żurawiecka St.: Pogodny los. Powieść (Biblioteka Dobrych Książek. Tom 27) 1.—
Życzyński H.: Twórczość Karola Roberta Rostworowskiego 1.20